

Co z tą widownią

W swoim znakomitym „Kalendarzu Historycznym” Jerzy Łojek pisał, że „historyczną miarą czasu jest tylko społeczna aktywność jednej generacji, a więc 10, 15 lub najwyżej 20 lat. Takim rytmem przebiega Historia”, tłumaczył Jerzy Łojek, a znając jego dokonania na polu historycznym, warto zastanowić się nad znaczeniem tych słów. Nie da się tego zrobić bez prostego dodawania i odejmowania lat i dat.

Od narzucenia nam w 1945 roku zbrodniczego sowieckiego systemu do śmierci Stalina minęło 8 lat, ale trzeba było czekać jeszcze trzy lata, aby w 1956 roku zamknął się najkrwawszy okres PRL-u. Od powstania robotników w Poznaniu do wydarzeń marcowych 1968 minęło 12 lat, a 14 lat dzieli ten okres od tragicznych wydarzeń na Wybrzeżu. Od 1970 roku do powstania pierwszej niezależnej od komuny organizacji obywatelskiej, związku NSZZ „Solidarność” mija 10 lat. Od wprowadzenia stanu wojennego, w grudniu 1981 roku do pierwszych prawie wolnych wyborów demokratycznych w czerwcu 1989 minęło 8 lat, a do pierwszych wolnych wyborów prezydenckich – lat 9. Społeczna aktywność nielicznego, bo wymordowanego przez niemieckiego okupanta „pokolenia kolumbów”, wykańczanego następnie przez komunistyczną PRL, głównie za zachowanie pamięci o Polsce przedwojennej, czyli II Rzeczypospolitej, kończyła się na roku 1970. Kiedy w 1976 roku powstawał ROPCiO (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela), jego założyciel Wojciech Ziemiński, m.in. sekretarz senioratu Wojska Polskiego zrzeszającego

najstarszych rangą żyjących oficerów II RP, liczył 51 lat, a uczestnik Powstania Warszawskiego, dowódca Kedywu AK okręgu warszawskiego, późniejszy członek WiN (Wolność i Niezawisłość) Józef Rybicki miał już 75 lat. Dowódca Rybickiego, szef Kedywu AK, gen. Emil Fieldorf Nil, zamordowany przez komunistów w 1953 roku, miałby w momencie tworzenia się pierwszej narodowej antykomunistycznej opozycji już 81 lat. Wpływ tego pokolenia na następne roczniki urodzonych po wojnie Polaków okazał się jednak duży. Byłby jeszcze większy, wręcz ogromny, gdyby liczebności pokolenia wychowanego w wolnej II RP nie objęła masowa eksterminacja elit jako najważniejszej części polityki obu okupantów w stosunku do Polski.

Okres największej aktywności społecznej pokolenia urodzonego po wojnie przypada na lata 70. i 80. Dla przykładu Antoni Macierewicz w 1970 roku miał 22 lata i organizował ze swoimi harcerzami akcję oddawania krwi dla ofiar wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu. O rok młodszy od Macierewicza, Jarosław i Lech Kaczyńscy, po protestach studenckich w 1968 roku, w czasie tragedii na Wybrzeżu kończyli swoje studia prawnicze. Mój 1968 rok, a miałem wtedy 15 lat, zapamiętałem, licząc pewnej sierpniowej nocy, od godz. 22.00 do 6.00 rano, sowieckie czołgi jadące ulicą Grunwaldzką w Olsztynie na Czechosłowację. Wówczas to mój najstarszy brat (rocznik 1945) kupił dla hecy od załogi czołgu, który popsuł się na moście św. Jana, kilka granatów. Tragedię robotników Wybrzeża, jeszcze jako licealista, silnie przeżyłem, słuchając relacji z Radia Wolna

Europa. Musiało minąć następnych 10 lat, bym mógł w 1980 roku aktywnie włączyć się w zakładanie Solidarności" w Radiokomitecie. 9 lat później uczestniczyłem w kampanii wyborczej przed pierwszymi częściowo wolnymi wyborami do Sejmu, a potem uczestniczyłem w kampanii prezydenckiej Lecha Wałęsy.

Według teorii Jerzego Łojka dziś, w roku 2008 w okres największej aktywności społecznej na najbliższe 25 lat wchodzi pokolenie urodzone na przełomie lat 70. i 80. Trzecia RP nie najlepiej wpłynęła na kształtowanie się postaw większości tego pokolenia. Wpoila im konsumpcjonizm i kosmopolityzm, nie pokazała czym jest patriotyzm. Życie ma być lekkie, łatwe i przyjemne. Na szczęście wśród tej młodzieży jest duża grupa identyfikująca się z innymi postawami. Niektórzy określają siebie jako pokolenie Jana Pawła II. Takich ludzi na pewno nie spotkamy wśród widowni programu publicznej (sic!) Telewizji Polskiej „Tomasz Lis na żywo”, bo Lis jest już raczej stracony. A może warto zadać sobie trud, by ich też „uratować”, by nie dali sobą manipulować, by odróżniali prawdę od fałszu. Może wtedy zamiast bezmyślnie buczeć i bić brawo, włączą się do kręgu tych pokoleń, które brały odpowiedzialność za losy Polski. Tym bardziej, że w tym polskim kręgu niektórzy zapłacili cenę najwyższą. Stanisław Pyjas zabity w 1977 roku w Krakowie miał 24 lata. Grzegorz Przemyk zabity w 1983 w Warszawie miał lat 19. Marcin Antonowicz zabity w 1985 roku w

Olsztynie miał 19 lat. Tym chłopcom naprawdę o coś w życiu chodziło.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 10.04.2008 r.